

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Gene ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 149.

Poznań, czwartek dnia 2-go lipca 1908.

Rok III.

W tych dniach rozpoczniemy druk noweli

Henryka Sienkiewicza

p. t.

WESSELE.

Redakcja.

Poznań, dnia 1. lipca 1908.

Z powodu wieców p. dr. Dziembowskiego.

Musimy się przyznać, że cała sprawa p. dr. Dziembowskiego budzi w nas już więcej niż niesmak. Tylko z wielkim ciężeniem przystępujemy do omówienia wieców w Opalenicy i Grodzisku, bo cała ta agitacja jest objawem odpychającego natręctwa politycznego.

Jaki był cel wieców pana Dziembowskiego, nie ulegało i nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Przecież p. Dziembowski otwarcie zresztą powiedział w Opalenicy: Może przyjdzie czas, gdzie się znów zobaczymy i wspólnie pracować będziemy! Powiedzieliśmy to niby ogólnie bardzo, ale mimo to bardzo to jasne: pan Dziembowski nie rozstał się z myślą uzyskania mandatu sejmowego. Do głosu nie dopuszczono p. Dziembowskiego na jednym walnym zebraniu powiatowym, a obecnie p. Dziembowski mówił o swoich zasługach i zdolnościach już na dwóch wiecach, a także wiecy mają się odbyć wkrótce. To wyraźna, celowa agitacja na rzecz własnej kandydatury, przyczem zgóry zamówieni aktorzy dokonują reszty, wymyślając na przeciwników p. Dziembowskiego. Czy wszakże p. Dziembowski i jego towarzysze bardzo zachwyceni są wynikiem dotychczasowej swej akcji, to rzecz więcej niż wątpliwa. Niech wystąpią w Boku i Śmiglu, a zapał ich znajdzie jeszcze bardziej.

Ze p. Dziembowski nie grzeszy nadmiarem skromności, że bardzo wysoko ceni swoje zdolności parlamentarne, a nawet adwokackie — w przeciwstawieniu do innych, „którzy nie będą umieli sprząść zadaniom w sprawie wyłączenia”, to rzecz wiadoma.

Najciekawszym punktem przemówień p. Dziembowskiego były zaprzeczenia, dotyczące jego wy-

stąpienia w komisji sejmowej. Ażby wiecowników „przekonać” o swojej niewinności, użył p. Dziembowski aż takich argumentów, że chyba musiałby być „osłem”, żeby był w komisji to powiedział, co mu jego przeciwnicy wkładają w usta. Argument to bardzo radykalny, w atmosferze wiecowej zrobił nawet może pewne wrażenie, ale jeżeli mimo to myślących sfer społeczeństwa nie przekonał?.. Pan Dziembowski za kłinał się za rozum czy nierozum „osła”, że w komisji nie wystąpił jako ugodowiec, że mówił tylko o niezwalczaniu społeczeństwa niemieckiego, że w żadnym razie nie oświadczył, jakoby on sam należał do tworzącego się stronnictwa p. Turny i towarzyszy. Znaczy to, że p. Dziembowski wypiera się z systematycznością zdumiewającą tego wszystkiego, co stwierdza urzędowy dokument, który p. Dziembowski podpisał własnym nazwiskiem. „Przyznajemy” p. Dziembowskiemu na łamach piśmi naszego po raz trzeci, że odnośny ustęp urzędowego sprawozdania brzmi w dosłownym tłumaczeniu:

Mówca (p. dr. Dziembowski) w zasadzie podziela stanowisko p. Turny i bierze też udział w tworzeniu wielkiej partji, która — mówca nie chce jej nawet nazwać konserwatywną — zmierza do zblżenia się do państwa (Anschluss an den Staat zu finden) i przedewszystkim do pokojowego uregulowania stosunków prowincji poznańskiej przez skasowanie ustaw wyjątkowych.

To jest jedyna prawda, potwierdzona podpisem p. Dziembowskiego. Ponieważ tej prawdy p. Dziembowski się wypiera, przeto „przypominamy” mu jeszcze jeden szczegół:

Pan Dziembowski, gdy prasa nasza zaalarmowała opinię publiczną, udał się do referenta komisji p. Glatzla w celu dokonania poprawek w sprawozdaniu, n/m zostanie komisji przedłożone i następnie opublikowane. Wiele p. Dziembowski poprawić nie mógł, chociażby dla tego, że p. Glatzel — jak to oświadczył posłowi Korfaentemu — wywody p. Dziembowskiego sobie zanotował stenograficznie, uważając je za nader ważną deklarację.

Nie wchodzimy w to, ile p. Dziembowski poprawił, dość że na obecnym brzmieniu sprawozdania się zgodził i jego zgodność z prawdą potwierdził własnym swym podpisem na dokumencie.

Posterunek dziennikarski wszędzie, a u nas w Polsce przedewszystkim, jest posterunkiem ważnym, doniosłym, ale tym odpowiedzialniejszym i trudniejszym. Posterunek Krechowickiego był do tego o tyle cięższy, że on, jako redaktor urzędowej Gazety Lwowskiej niejednokrotnie może musiał stanąć w kolizji ze swymi obywatelskimi przekonaniami, albo zrezygnować ze swego stanowiska.

Umiał jednak, dzięki energii i bystrości swojej, dzięki czujności i obywatelskiemu publicznym spraw traktowaniu zdobyć sobie należne uznanie, co pozwalało mu zagadnienia narodowe traktować nie zawsze formalistycznie i obiektywnie. Daleki od walk partyjnych i zaognień dzisiejszego dnia, stawał zawsze w szereg, ilekroć chodziło o sprawy ogólnie narodowe, wiążące się z naszym bytem narodowym; wszelkie względy upadały wówczas i z łamów Gazety Lwowskiej przemawiał głos polaka i szczerzego obywatela kraju.

Pod wytrawnym Krechowickiego kierownictwem Gazeta Lwowska w prasie polskiej zdobyła sobie poważne stanowisko.

Obdarzony zmysłem organizacyjnym, Krechowicki Gazetę uczynił istotnie wartościową pod względem literackim i dziennikarskim. Wytwórny stylistą i znawcą głębokiego języka polskiego, czuł niestrudzenie nad czystością języka w Gazecie, a naleciałości obce, przedewszystkim germanizmy, od których roi się w prasie galicyjskiej, tępił niemiłosiernie.

Krechowickiemu przedewszystkim należy zawdzięczyć bujny rozwój feljetonu Gazety. Czego nie można było wypowiedzieć w artykułach naczelnych, w wiadomościach, to czytało się w innej formie w feljetonie. Przemawiali z tego miśjaca do społeczeństwa najwybitniejsi pisarze: Sienkiewicz, Kaczkowski, Orzeszkowa, Konopnicka, Zapolska, Tetmajer, Kazimierz, Jeske-Choiński, Kasprzowicz — i szereg innych — mówili z ram odcinka Gazety. Uposażona finansowo Gazeta dzięki wytrawnemu kierownictwu Krechowickiego mogła najcenniejsze utwory obce pomieszczać w od-

Na posła Niegolewskiego, który się obradom komisijnym przysłuchiwał i nam o nich referował, niech się p. Dziembowski nie powołuje, bo wszyscy mają to uczucie, że p. Dziembowski z całą świadomością wyszukał nieobecność p. Niegolewskiego na tym właśnie posiedzeniu komisji, by rządowi zrobić ofertę ugody — w nadziei, że się o niej społeczeństwo nie dowie.

Nieprawdą też jest takie przedstawianie rzeczy, jakoby Koło Polskie nie było się zachowaniem p. Dziembowskiego zgorzzyło. W Kole powstało wielkie oburzenie, zażądała część posłów wyrażenia posłowi Dziembowskiemu votum niezauważania, ostatecznie uchwalono pozostawić p. Dziembowskiego w komisji jedynie ze względów taktycznych, ażeby partje hakatystyczne tego zajęcia nie wyszukały. Czy p. Dziembowski tego także się wyprze?

Świątynią odprawę dał p. Dziembowskiemu p. Górczak z Boku. To ludowiec świątliwy, wyrobiony i odważny. „My chcemy charakterów politycznych — wołał p. Górczak — ludzi, którzy stale te same głoszą zasady!”

Pan Górczak postąpił bardzo rozumnie, że wysunął kwestję charakteru politycznego. To był argument — nie wiecowy, nie w stylu „osła” p. Dziembowskiego — ale poważny, ujmujący jądro rzeczy, przemawiający do politycznego rozumu i sumienia myślących kół społeczeństwa. To był argument rzetelny przeznaczony dla rzetelnych zwolenników ruchu demokratycznego, ludowego, dla tych, których zbalamucić nie zdołała robota takiego p. Bobowskiego, niegdys bardzo szacowanego wroga kandydatury ugodowej p. Dziembowskiego, niegdys bardzo radykalnego i jeszcze bardziej — głośnego ludowca. Tajników „zasad” p. Bobowskiego i przyczyny jego „metamorfozy politycznej” narazie publicznie rozstrząsać nie chcemy.

To w każdym razie rzecz pewna, że żywiły demokratyczne z takich objawów wyciągnąć muszą naukę. Należy czuwać nad tym sumiennie, by ruch demokratyczny nie porósł chwastem, by do jego organizmu nie dostał się robak zgnilizny moralnej. Lepiej okazywać skłonność do politycznego porozumienia z uczciwymi żywiołami konserwatywnymi, aniżeli telerować w swych szeregach elementy bez charakteru politycznego, podszycające się pod ruch demokratyczny dla tego, że on dziś

długu drugim i w ten sposób na wzorach własnych i obcych kształcił smak publiczności polskiej.

W dużym stopniu przysłużył się Krechowicki Przewodnikowi literacko-naukowemu, literackiemu dodatki do Gazety. Pism naukowych, poważnych Lwów za czasów objęcia redakcji przez Krechowickiego prawie nie miał. Dawne piękne tradycje z przed laty trzydziestu, zamierały pospiesznie, stagnacja i apatia opanowały ogół. Stronnictwo stańczykowskie powołało do życia swój Przegląd Polski, a Jezuita Przegląd Powszechny, gdy Wacław Łoziński, znany historyk zakrzętał się około Przewodnika literacko-naukowego, który rozwinął się znacznie pod kierunkiem Krechowickiego i przysiało cenne prace, niestety mało znane wskutek szczupłego obdytu.

Nie pominiemy przy tej sposobności jego działania jako wytrawnego krytyka literackiego o wybitnej kulturze artystycznej, doskonałej znajomości sceny i rozumienia istotnego znaczenia teatru polskiego i polskiej sceny w dobie obecnej.

Działalność jego literacka zaznacza się w kierunku powieściowym i dramatycznym.

Jako powieściopisarz zwrócił na się uwagę powieściami historycznymi i współczesnymi. Powodzenie Sienkiewicza zachęciło go do pisania. Orlisł powieści: „Starosta Zygmuntowski” (1887), „Veto” (1889), „Szary Wilk” (1893), „Tarłówna” (1899), „Fiat lux” (1901), cykl „Otron”, z którego wyszły „Ostatni dynasta” (1897), „Piast” (1897), „Sława” (1901) — starszą się zinstrował w nich najwybitniejsze momenty z w. XV, XVII, XVIII. Oddziaływa nań bardzo silnie Sienkiewicz, jakkolwiek Krechowicki umie swą indywidualność zachować. Kraszewski jest nowatorem historycznym, Sienkiewicz znakomitym malarzem typów historycznych, Krechowicki daje obrazy pełnego rozwoju społeczeństwa.

W powieściach współczesnych: „Zmarowani” (1888), „Najmłodszy” (1895), „Jestem” (1894), „Kres” (1895), „Rdza” (1898), „Mrok” (1905) — występuje Krechowicki przeciwko naturom

w społeczeństwie ma przewagę, że można dzień na nim zrobić interes polityczny i — niepolityczny.

Wybory uzupełniające w okręgu chodziesko-czarnkowsko-wieleńskim. Przy wyborach uzupełniających do Parlamentu w okręgu chodziesko-czarnkowsko-wieleńskim otrzymali: polak Lebiński 6528 (w zeszłym roku 6839, oprócz czego centrowiec Erzberger 1794, razem 8633), konserwatysta Ritter 9594 (w z. r. Zindler 14326), członek Partji reform Hoffmann 3650 (z. r. — 0), socjalista Schult 1003 (w z. r. Preuss 2018), socjalista Schult 1003 (w z. r. 1301) Rostkizolonych głosów 17, nieważnych 11.

Odbędą się wybory ścisłej między Lebińskim a Ritterem, który oczywiście zwycięży. W zeszłym roku, gdzie nie było rozdziału między konserwatystami a Partją reform, zwyciężył konserwatysta w głównym zaraz pochodzie.

Udział w wyborach uzupełniających jest zawsze mniejszy niż w głównych. Podkreślił jednak należy, że polskie głosy wraz z centrowymi zmniejszyły się o 2105 czyli o prawie 25 proc. głosy niemiecko-narodowe tylko o 644 czyli zaledwie o 4 proc., socjalistyczne o 298 czyli 23 proc. Wynika stąd, że centrowcy przeważnie powstrzymali się od głosowania na polaka.

Oficjalna nominacja nowego prezydenta Komisji kolonizacyjnej. Prezydent regencji dr. Gramsch został najwyższym reskrytem z dnia 24. z. m. powołany na prezydenta Komisji kolonizacyjnej dla Wielkiego Księstwa i Prus Zachodnich w charakterze rzeczywistego wyższego radcy rządowego; prezydent dr. Gramsch obejmuje nowy urząd od 1. lipca br.

Fakultet filozoficzny przeciw powołaniu Bernharda do Berlina. Jak z autentycznego źródła donoszą, uchw. III berliński fakultet filozoficzny na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 29. bm. odrzucił powołanie prof. Bernharda na uniwersytet berliński. Fakultet oświadczył, że nie ma nic przeciwko osobie p. Bernharda, ale że objęcie przez niego katedry w Berlinie nie jest pożądaną, ponieważ został powołany bez poprzedniego wysłuchania fakultetu. Profesor Bernhard zamierza się podobno cofnąć w życie prywatne. Interesująca jest wiadomość, że pewne wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe czyni starania, aby młodego uczonego pozyskać dla siebie.

Najgorzej na tym wszystkim wychodzi minister oświaty p. Holle, którego plany polity-

cznymi, zdekadecił, na wzór stawiając typy silne, potężne, męskie.

Próbował się swoich także w dramacie, ogłaszaając jednokrotnie „Jeden dzień” (1905) i trzyaktowy dramat osnuty na tle stosunków w Królestwie „My” (1907), w którym występuje przeciwko anarohji i bezładowi.

Do charakterystyki jego ogólnej dodać trzeba wydatną działalność społeczną. Ścisłe z jego nazwiskiem związane są dzieje, powstanie i rozwój „Kółka Mickiewiczowskiego” i jego wpływu na rozwój duchowy Lwowa. Działalność swą rozwijał „Kółko” przez wydawnictwo „Rocznika Mickiewiczowskiego”, w którym udział Krechowickiego jest wielki. Z czasem wyrosło z „Kółka” „Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza”, a Roczniki przeobraziły się w kwartalnik „Pamiętnik literacki, poświęcony krytyce i historii literatury polskiej.

Dużo zasług położył Krechowicki w szerzeniu kultu Mickiewiczowskiego w Galicji. Pamiętny rok mickiewiczowski (1898), szaroki ruch w kraju, popularyzujący imię i ideały wieszczą, w dużej mierze powstał za inicjatywą jubilatą.

Nie mniej Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, któremu przewodniczył od lat kilkunastu, zawdzięcza jemu swój bujny rozwój, a rzesza dziennikarska obronę praw narodowych.

Nie dziw zatem, że jubileusz Krechowickiego był uroczystością dziennikarską. Ofiarowano mu w upominku księgę pamiątkową, wydaną staraniem redakcji Gazety Lwowskiej, w której pomieścili swe prace Sienkiewicz (nowele „Wesele”, jaką czytelnicę wkrótce z odcinka Kurjera poznają), Orzeszkowa, Piniński, Zapolska, Hajota, Rawita-Gawroński, Sarnecki, Belza, a Bieńkowski i Gubrynowicz skreślili sylwetki literackie jubilatą, zaś Wł. Stanisławski zamknął księgę pamiątkową bibliografją utworów Krechowickiego.

Dołączając się do życzeń ogólnych, przesyłamy i my jubilatowi życzenia owocnej pracy obywatelskiej ad multos annos.

△

Adam Krechowicki.

Lwów, w czerwcu.

Piękną uroczystością świętą w tych dniach redakcja Gazety Lwowskiej, a z nią tutejszy świat literacki i dziennikarski: dwudziestopięcioletnie pracy literackiej i dziennikarskiej jej naczelnego redaktora, Adama Krechowickiego.

Urodzony w roku 1850. w Bełżyńcach na Ukrainie jako syn właściciela dóbr rycerskich, wychował się Adam Krechowicki w atmosferze podniosłej, która obudzić w nim musiała żywe zainteresowanie się zarówno sprawami ojczystymi, jak ojczystą literaturą. Uczeń Aleksandra Grozy, dziś zapomnianego niesłusznie, wychowywał się pod okiem ojca, człowieka wielkiego rozumu i serca, prawdziwego obywatela kraju; otoczenie oddziaływało nań bardzo silnie i dodatnio: w domu rodzicielskim przebywali często nasi pisarze, żeby wspomnieć najwybitniejszych, jak krytyk Michał Grabowski i Seweryn Goszczyński, który w majętności Krechowickich, w Leszczynówce, napisał utwór swój „Zamek Kaniowski”, Henryk Rzewuski i inni.

Gimnazjum ukończył w Zytomierzu, poczem Adam Krechowicki przybył do Galicji po roku 1863. wraz z ojcem, który działalność swoją i przekonania narodowe przypisał w czasie niezatartych w pamięci wypadków r. 1863. więzieniem w Kijowie i utratą całego majątku. Wszczępione przez ojca zasady, przywiązanie do ziemi, kraju i spraw narodowych, pozostały Krechowickiemu na żywot cały wytyczną postępowania i kierownicą w czynach.

Po ukończeniu studiów prawniczych na wszechznanej w Lwowie, wstąpił Adam Krechowicki w r. 1873. do służby w Namiestnictwie, nie zaniedbując dalszego kształcenia się i studiów, głównie historycznych. W r. 1883. objął redakcję urzędowego pisma Gazety Lwowskiej, i na tej placówce wytrwał dotąd, a dziś święci z nią srebrne swe gody.

cane łączące się z powołaniem prof. Bernharda do Berlina tak dotkliwej doznały porażki.

O spotkaniu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem podał petersburska Riecz sensacyjną wiadomość. Wedle niej miało spotkanie nastąpić jeszcze w końcu tego tygodnia na morzu Bałtyckim. Inicjatywa miała wyjść ze strony niemieckiej.

Urzędowe źródła niemieckie zaprzeczają tej wiadomości stanowczo. Mimo to ma się wrażenie, że w istocie z Berlina czyniono starania, aby zjazd obydwoh monarchów doprowadził do skutku, tylko że spotkanie się w Petersburgu z odmową. Urzędowe organy rosyjskie stwierdzają, że nie ma mowy o tym, aby car przed spotkaniem się z Falliersem miał się widzieć z jakimkolwiek obcym monarchą.

W sprawie reformy finansów Rzeszy odbyła się w poniedziałek w urzędzie dla spraw wewnętrznych dłuższa konferencja pod przewodnictwem sekretarza stanu Sydowa, w której wzięli udział ministrowie finansów prawie wszystkich państw związkowych. Jak się Berl. Tagbl. dowiaduje, oświadczyła się większa część uczestników konferencji przeciw zaprowadzeniu podatków bezpośrednich w Rzeszy, szczególnie odrzucono myśl ustanowienia podatku dochodowego, jak sobie tego życzą stronnictwa liberalne, ponieważ podatek taki sprzeciwia się interesom poszczególnych państw związkowych. Wszyscy zebrani byli zdania, że główną część potrzebnych sum należy w każdym razie wydobyc w drodze podatków pośrednich i projekty sekretarza stanu w tym względzie spotkały się z uznaniem obecnych ministrów.

Józef Kościelski o stosunkach polsko-pruskich. Pan Józef Kościelski zamieszka w zeszytach z dnia 1. lipca b. r. paryskiej La Revue i w londyńskim The Contemporary Review, artykuł poświęcony sprawom polsko-pruskim p. n. „Kwestja polska w Prusiech“.

Skonstatowawszy, że nie anarchja, a raczej porządek, manifestujący się „zdrownymi reformami“, podjętymi przez Rzeszopolitę, był powodem jej rozbiórów, poświęcając słów kilka ziemiom polskim w epoce napoleońskiej, podczas której „wyzekiwali wciąż nowego cudu — żyli niejako w obozie, uważając, że nie warto zagospodarować się na dłużej w okresie, który uważali za przejściowy, dlatego stronili od konsekwentnej pracy, od zaprzęgnięcia się w machinę państwową, nawet od zapewnienia sobie własnego dobrobytu, sądząc, że to nie warto, że jutro stać się musi coś, co dotychczasowy stać rzeczy obali“, przechodził pan Kościelski w swym artykule do prześladowań polskich w zaborze pruskim, które rozpoczęły się już w r. 1830, a nabrały charakteru bardziej ostrego po zwycięstwie nad francuzami. „Sily rządów z jednej strony, a prądy panujące między ludnością polską z drugiej, warunkują mniejszy lub większy ucisk, otwartą lub skrytą naruszenie prawa i przysięgę“.

Charakterystycznie dalej p. Kościelski stowarzyszenie hakatyistów, które „założone przeciwko osobie cesarza“, wkrótce stało się „wiaropoddańcym“, a za główne swoje zadanie postawiło walkę z polakami. Demoralizacja hakatyizmu sięga daleko: obniża się wartość partji politycznych niemieckich; karjerowiczostwo, służalczość — oto czym powoduje się większość polityków niemieckich. Dzięki im powstać mogła Komisja kolonizacyjna. P. Kościelski mówi dalej o bankructwie Komisji kolonizacyjnej i zastanawia się nad tym, jaki jest stosunek korony do tych nadużyć. Korona o nich nie wie, odpowiada, ale kiedyś przejrzy, a wtedy „straszny sąd uczyni nad tymi, którzy ją systematycznie zwodzili“.

P. Kościelski mówi wreszcie na zakończenie o stosunku polaków do wszystkich praw wyjątkowych i nadużyć, konstatując, że hakatyści radziły widzieć, aby lud dał się z rozpaczą pochłanić do nielegalnych czynów. Ta nadzieja dotąd ich zawiodła i nadal zawodzić będzie, bo polacy w szczególności i krzywdach dojrzały, widzą jasno, że legalność to najlepsza broń słabych, że zwycięży,

Mały feljeton.

Ateneum Polskie. Swiszo wyszły, czerwcowy zeszyt Ateneum Polskiego dobrze świadczy o rozwoju młodego lwowskiego miesięcznika, za którego szpalach wyłaniają się coraz nowe nazwiska pozyskiwanych współpracowników. Jest tych nowych nazwisk w obecnym zeszycie cały szereg, drobny szczegół, który jednak warto podnieść jako dowód, że pismo imie pozyskiwać sobie z każdym miesiącem coraz szersze koła zwolenników.

Zeszyt otwiera Kasprowiez, dając cykl cały przepyszanych sonetów, zatytułowany: Chwila. Czternastce sonetów, to czternastce chwil przeżytych przez poetę w różnych nastrojach i w różnych okolicznościach, które świętokradztwem byłoby kusić się ze strony sprawozdawcy opisywać; trzeba te sonety czytać.

Prof. dr. Józef Buzek daje przegląd polityki antypolskiej Bismarcka za czasów walki kulturalnej w latach 1872—1883. Aktualny ten artykuł, stanowi ustęp obszerniejszej pracy autora, traktującej historję polityki narodowościowej rządu pruskiego w zlemiach polskich zaboru pruskiego od r. 1815. do r. 1908. Oto treść omawianego artykułu, dająca miarę jego żywotności: związek między walką kulturalną a polityką antypolską Bismarcka; pierwsze zarządzenia antypolskie i antykościelne w latach 1871. i 1872.; zgermanizowanie gimnazjów i szkół realnych w latach 1872. i 1874.; zgermanizowanie szkolnictwa ludowego; usunięcie języka polskiego w administracji państwowej i samorządnej i w sądownictwie; stano-

wo przy prawie i słuszności wytrwa. Ze walczą za sprawę szlachetną i dobrą, to im cały świat przyznał, ale, że walczą szlachetnie i dobrze, to im niebawem przyznać będzie musiał.

Sejm a socjaliści.

Berlin, 30. czerwca.

Krótką sesję sejmową minęła. Wynik jej pracy nader szupły. Wybrano prezydium i sekretarzy. Uchwalono jedyny projekt rządu, który pozwala Kościółowi protestanckiemu osiągnąć z wyznawców swolch 210 tysięcy marek w formie podatku kościelnego na udzielenie dodatków pensyjnych niedostatecznie uposażonym, więc biednym pastorem.

Sesja ta jednakże nie jest bez znaczenia. Nadali jej go socjaliści, wywołując opozycją swoją przeciwko projektowi rządowemu inne partje do zaznaczenia wobec nich swojego stanowiska. Także wnioski socjalistów o uwolnienie adwokata Liebknechta z kaźni fortecznej na czas sesji i o zawieszenie postępowania karnego przeciwko posłowi Leinertowi dały partjom sposobność do zaznaczenia swego stanowiska wobec socjalistów. Liebknecht — wiadomo — odsiaduje półtora-roczną karę forteczną za antywojskową propagandę. Przeciwno Leinertowi, który piastuje w partji socjalistycznej urząd sekretarza partyjnego, wdrożył sąd bawarski postępowanie karne o obrazę urzędników.

Wnioski socjalistów i ich opozycja przeciwko projektowi rządowemu stanowią oczywiście w materji samej dwie odrębne sprawy.

Gdyby socjalistów w Sejmie nie było, projekt rządowy o dodatki pensyjne pastarów byłby prawdopodobnie przeszedł bez dyskusji. Nie wiadomo, czyby nawet wolnomyślni byli przeciwko projektowi występowali.

Tymczasem socjaliści wystąpili nie tylko z krytyką samego projektu, ale sprzeciwili się także przy pomocy regulaminu, ażeby wszystkie czytania projektu odbyły się jednego dnia. I o ile opozycja ich co do rzeczy nie osiągnęła żadnego skutku — wszakże konserwatyści, wolno-konserwatyści, narodowi liberalowie i Centrum głosowali za projektem — o tyle względy na regulamin i Izby ten odniosły skutek, że trzecie czytanie projektu wbrew opozycji socjalistów przeniesione zostało z soboty na wtorek.

Projekt przeszedł. Socjaliści zdążyli jednakże powiedzieć Izbie, że takie forytowanie pastarów, którzy przeciwko lepiej płatni są od urzędników średnich i niższych, wywoła niezadowolenie w szerokich kołach naucejścieli, urzędników i robotników kolejowych i innych. Oczywiście ostrzeżenie to na to zostało wypowiedziane, ażeby to niezadowolenie pobudzić, albo powieszyć. Wszakże wobec Izby okazało się ono bezskutecznym, co nie trudnym było do przewidzenia.

Podkreślić przytem należy następujące zagłacie. W piątek sprzeciwiali się socjaliści postawieniu na porządku obrad następnego posiedzenia drugiego i trzeciego czytania powyższego projektu. Wolnomyślni wyrazili co do propozycji ze strony konserwatystów swoje wątpliwości. Kiedy jednakże przyszło do głosowania nad protestem socjalistów, protestu tego nie poparła żadna partja. Socjaliści — okazało się — byli zupełnie osamotnieni. Wynika stąd, że nawet partje opozycyjne w Sejmie — na razie — zajmują wobec socjalistów stanowisko wyczekujące.

Nieco inne stanowisko zarysowało się wobec wniosków socjalistycznych, dotyczących Liebknechta i Leinerta. Lecz i te dwie sprawy różnią się między sobą. Liebknecht został prawomocnym wyrokiem skazany. Ani konstytucja pruska, ani regulamin Sejmu nie zawiera przepisu nakazującego uwolnienie osiadającego karę swoją posła. Uwolnienie to zależy — od rządu. Izby sejmowe mają jednakże prawo wypowiedzieć w tym względzie swoje życzenie. Okazją do wypowiedzenia tego życzenia są wnioski postawione przez odrębne partje.

Jak wiadomo, Izba posłów odmówiła socjalistom poparcia nawet przy żądaniu, ażeby prezydium wnioski te postawiło na porządku obrad. Tylko socjaliści, wolnomyślni i polacy poparli żądanie socjalistów.

wisko Sejmu Rzeszy wobec języka polskiego w sądownictwie; walka z obywatelskimi prawami polaków. Autor kończy artykuł rozstrząśnięciem okoliczności, stanowiących o tym, że po skończeniu walki kulturalnej rząd pruski z tym większą zacieklnością kontynuował walkę przeciw polakom.

Franciszek Rawita Gawroński daje obrazek z dziejów obojętów Ukrainy z czasów Mazepy, a przedmiotem opowiadania sam Mazepa i jego spóźniona miłość do własnej chrześcijańskiej córki, córki jego politycznego antagonisty z lat ostatnich, Koczuteja. W sferę soterianą się różnyh prądów kulturalnych /na tie tak zwanej reformy gimnazjów przenoszą nas „Walory humanistyczne“, skreślone giętkim piórem prof. uniw. lwowskiego Tadeusza Sinki. Autor, uczony filolog, stojąc wobec filologii na całkiem nowożytnym stanowisku musi wybrać zroznie stanowisko, z którego obroza klasycyzmu gimnazjum nie jest zbyt trudną. Kształcenie umysłu historycznego, strony idealnej w duszy wychowanków, oto główne zadanie klasycyzmu. „Utylityści prędzej może dadzą posłuch lekarzom, przyrodnikom i jurystom wiedeńskim, którzy na posiedzeniu „Przyjaciół gimnazjum humanistycznego“ z 27. października 1906. r. przedstawiali naiwność przygotowania humanistycznego dla swych studiów, prędzej może zestawiają się nad objawem, że amerykańscy lekarze i inżynierowie nakazywali.. potrzebę łaciny, a po części i greki dla ich specjalności. Wolają o amerykanizm, więc niechże pamiętają, że już dziś prawie 50 proc. publicznych uczniów wyższych szkół amerykańskich uczy się po łacinie.“

Uwagi prof. Sinki zasługują istotnie na to, aby się im bliżej przyjrzel zarówno zwolennicy,

Odrzucenie żądania socjalistów o postawienie wniosku w sprawie Liebknechta na porządku obrad Izby, dowodzi, że partje sejmowe nie chcą zachowywać wobec socjalistów zwykłej w takich wypadkach — kurtaazji partyjnej. Odmowa ta wygląda jeszcze gorzej — w sprawie posła Leinerta. Przeciwno posłowi Leinertowi zostało dopiero wdrożone postępowanie karne. I jeżeli za sprawą Liebknechta nie przemawia żaden przepis, żaden artykuł konstytucji, to za Leinertem stoi dotychczasowy, stały zwyczaj Izby, opierający się na artykule 84. konstytucji, który między innymi przepisuje:

Każde postępowanie karne przeciwko członkowi Izby, każde więzienie śledcze czy cywilne znosi się na czas sesji, jeżeli odrębna Izba tego zażąda.

Najstarsi posłowie Sejmu nie znają wypadku, żeby Izba odmówiła — bez dyskusji — poparcia wniosku o zawieszenie postępowania karnego. Stało się to względem socjalisty Leinerta.

Dwa tylko względy tłumaczą to postępowanie. Rzeczowy, że sesja była tak krótka, — formalny, że marszałek oba wnioski w sprawie Liebknechta i Leinerta wspólnie poddał pod głosowanie. Być może, że wniosek w sprawie Leinerta byłby znalazł większe poparcie, gdyby był został poddany pod głosowanie osobno.

W każdym razie z szczegółów powyższych wynika, że Izba sejmowa przyjęła socjalistów nieprzejawnie. Czy wszystkie partje nieprzejawnie zachowują wobec socjalistów to stanowisko w Sejmie, o tym oczywiście dziś przesądzać niepodobna!

Sądźmy n. p., że Koło Polskie zajmie w Sejmie wobec socjalistów stanowisko rzeczowe i przychylnie w tych wszystkich sprawach, które się programowi Kola wyraźnie nie sprzeciwia. S.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 30. czerwca.

Zapowiedziane na godz. 10. dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zgromadziło niezwykłą liczbę tychże, tak, że Izba wyglądała pełna. Partje widocznie nie pozwoliły członkom swoim się rozjechać z obawy, ażeby socjaliści nie zakwestjonowali prawomocności uchwał Izby.

Na porządku obrad tylko: trzecie czytanie projektu polepszenia pensji pastorem. Przeciwno wniesieniu projektu przed poprawieniem pensji innym urzędnikom występują ponownie socjaliści i wolnomyślni. Przy tej okazji broni socjalista Stroebe partji swej przed zarzutem teroru; zarzut ten zrobił socjalistom minister Rheinbaben. Jednakże wolnomyślny dr. Wiemer potwierdza zarzut ministra. Po r. 14. na, że podczas wyborów w Rixdorfie socjaliści taki wywierali nacisk na wyborców wolnomyślnych, że ci wbrew przekonaniom swoim głosowali na socjalistę, obowiązując się pogróżką bojkotu.

Miał na te zarzuty odpowiedzieć socjalista Hoffmann, ale wniosek o zamknięcie dyskusji odciął go od głosu.

Projekt rządowy przyjęto w trzecim czytaniu bez zmiany.

Marszałek komunikuje Izbie, że prezes ministrów zaprasza na godz. 12. członków obu Izb Sejmu pruskiego celem wystuchania orędzia królewskiego.

Orędziem tym został Sejm pruski zamknięty.

Proces Siczynskiego.

Lwów, 30. czerwca.

Dzisiaj rozpoczął się przed sądem przysięgłych ponury epilog tego krwawego zajścia, które wstąpiło do głębi nie tylko społeczeństwem polskim w Galicji, ale odbiło się także żywym a bolesnym echem po wszystkich ziemiach polskich. Morderca namiestnika hr. Potockiego Mirosław Siczynski stanął przed sądem.

Proces rozpoczął się punktualnie o godz. 9. z rana. Gmachu sądowego strzeże policja i żandarmerja pod kierownictwem kilku komisarzy policyjnych. Publiczność przepełniła salę posiedzeń.

ale przedewszystkim przeciwnicy klasycyzmu. Znajdzie się w nich niejeden punkt, dotychczas a nas w dyskusji nieporuszany.

Bardzo bogatym jest w czerwcowym zeszycie Ateneum Polskiego dział rozglądów i sprawozdań. Na jego czoło wysuwa się artykuł, będący ozdobą całego numeru: Chlebowskiemu druga część artykułu o „Życiu duchowym w Warszawie“.

Młody uczony warszawski, jeden ze zdolniejszych polskich biologów, Jan Tur, zajmuje się zasadami mistycznymi w biologji współczesnej. Znajdujemy tu ocenę działalności promotora neowitalizmu, Hansa Driescha, J. Reinkinga, K. Scheidera, R. Neumeistra: Osobną wzmiankę poświęca autor najwybitniejszemu przeciwnikowi neowitalizmu W. Koux.

Autor kończy swój przegląd słuszną uwagą, jako że rozwój dalszy nauki z pewnością na drowitalizm odbywać się będzie.

Pan Bertold Merwin, redaktor Jedności, pisze o „Chorych poetach“ Dawno minęły te czasy, a mówimy o wiekach średnich, kiedy za ideał poety uważano wcielenie zdrowia i siły, krytyk na podstawie fachowej literatury przesuwają przed oczyma czytelnika postacie: Niemca Grabego, skandynawczyka Strindberga i rosjanina Dostojewskiego. Dostojewski — epileptyk; Grabbe — alkoholik; Strindberg — skończony melancholik, przykładły te uczą, że dawniejsze pojęcie poety, oparte na iluzji zdrowia i siły i nie uwzględniające zupełnie „la tristesse de tout cela“ było ze stanowiska krytyki artystycznej ciasne.

Rozstrząsania p. Merwina mają grunt bardzo szeroki, a poruszony punkt widzenia mógłby być zastosowany bardzo ściśle do wielu objawów literackich naszego własnego środowiska. Zagadnie-

Obecna też jest cała rodzina Siczynskiego. Wewnątrz budynku, na kurytarzach i na sali zatządzono nadzwyczajne środki ostrożności z powodu pogłosek o zamierzonych demonstracjach. Wszystko odbyło się jednak spokojnie.

Przewodniczącym trybunału jest prezydent sądu krajowego Przymusiński, wotantami radcy Leńczyński i Stefanowicz. Oskarza prokurator Barth i zastępca prokuratora Sionimski. Na ławie obrońców zasiadli adwokaci pp. Konstanty Lewicki, Teofil Okuniewski, Holubowicz, Zahajkiewicz, Starosolski.

Oskarżonego wprowadzono czterech dozorców. Uśmiechnięty wita się z obrońcami i rodziną. Przystąpiono do wylosowania ławy przysięgłych, poczym odczytano długi akt oskarżenia. Akt ten zawiera szczegółowy opis zamachu, stwierdza, że Siczynski zamach swój na długo przed wykonaniem obmyślił, rozbił następnie motywy polityczne, które skłoniły oskarżonego do tego czynu, a wreszcie uzasadnia bardzo dobitnie przypuszczenie, że Siczynski nie działał sam, lecz miał współników w spisku.

Obo znamienny ustęp dosłowny z aktu oskarżenia co do tego punktu:

„Stwierdzonym zostało przez kilku świadków, że obwiniony na 10 do 14 dni przed 12. kwietnia b. r. stał pod ścisłą kontrolą swoich intelektualnych współników. W jednej z lwowskich restauracji, do której uczęszczał chętnie ukraińcy, na kilkanaście dni przed zamachem rozprawiali kilku młodych ludzi o zajściu, które miało nastąpić 12. kwietnia 1908. r. i cieszyli się oni tą „hosanną“, która będzie głośną na całą Europę.“

Mówiono tam, że stanie się to we własnej chacie i że sprawa od tego się nie uchyli, gdyż go dobrze pilnują. W trakcie tej rozmowy przybył do tej samej restauracji obwiniony i ruszył na stół, przy którym siedzieli ci młodzi ludzie, fotografię gabinetową, za którą — jak powiedział — zapłacił cztery szóstaki.

Na dwa dni przed zamachem, w piątek dnia 10. kwietnia 1908. widział jeden ze świadków obwinionego, ubranego w kapeluszy pluszowy i w czerwonej krawacie, idącego w towarzystwie dwóch młodych ludzi, ubranych w mundury studentów rosyjskich. Szli oni przez Wały Hłumańskie. — Świadek słyszał, jak jeden z nich odezwał się: „W niedzielę będzie audjencja; wówczas wszystko się skończy.“

Gdy obwiniony przyjechał 12. kwietnia 1908. r. fikrem przed gmach namiestnikowski i wstąpił już do budynku, inny świadek widział jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do obwinionego i, podawszy mu rękę, życzył powodzenia słowem „szczęśliwość“, a odchodząc potem, jeszcze raz się odwrócił i zawołał: „Radawilów — potestant“. Ponieważ z natury rzeczy wypływa, że obwiniony samodzielnie nie obmyślił zamachu, ani go wykonał, i że na samą decyzję obwinionego nie mogły wyrazić wpływu same tylko czasopisma ukraińskie, ale musiał w ktoś inny udzielać informacji i środków materialnych dla dokonania zbrodni, przeto powyższe faktyczne okoliczności jako jedynie możliwe przypuszczenie to bardzo uzasadniają. Zachodzi więc podejrzenie, że obwiniony zarzucone mu skrytobójcze morderstwo wykonał skutkiem namowy ze strony osób trzecich.“

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca, poseł Lewicki, protestuje przeciwko odczytaniu aktu oskarżenia po polsku i żąda odczytania go także w języku ruskim. Przewodniczący oświadcza, że zamierzał właśnie zapytać oskarżonego i przysięgłych, czy żądają tego i nakazuje odczytać akt oskarżenia po rusku.

Następuje przesłuchanie oskarżonego, który w dłuższej przemowie broni się pewnym, podniesionym głosem. Do wyny się nie przyznaje, jakkolwiek nie zaprzecza czynu, na który złożyło się mnóstwo przyczyn. Z zamiarem zamordowania Potockiego nosił się dwa lata. Pragnął zamordować namiestnika dla ukarania go za system rządów na korzyść szlachty polskiej i mieszoaństwa polskiego, a na szkodę innych stanów polskich i narodu ruskiego. Między innymi Siczynski twierdzi, że Potocki zgniłł środkami nielegalnymi bezrobocie rolne, że aresztowano i trzymano w więzieniu ludzi niewinnych, że utrudniano wychodźstwo do Prus, a wszystko

nie, poruszone przez p. Merwina tym jest jeszcze ciekawsze, że równocześnie prof. E. Biernacki omawia prace prof. Ernsta i Mikulskiego, którzy zwrócili uwagę na szereg dzieł z nazi naukowych, tj. napisanych przez ludzi niezawodnie obłąkanych. W zestawieniu uwag p. Merwina i p. Biernackiego interesująca jest konkluzja ostatniego, że forma w płodach umysłów obłąkanych bywać może prawie bez zarzutu.

Ateneum Polskie ma tę niewątpliwą zasługę, że starannie uprawia działy, leżące zwykle odlegoem w naszych czasopismach. Można to szczególnie powiedzieć o muzyce, której reprezentantem w niniejszym zeszycie jest znany teoretyk muzyczny p. Chybiński. W „Rozglądach i sprawozdaniach“ omawia krytycznie niedawno wyszły „Podręcznik historii muzyki“ Biernaka w „Przeglądzie prasy“ daje przegląd szeregu fachowych pism muzycznych.

W „Faktach i dokumentach“ Tadeusz Smoleński, fachowy egiptolog podaje bardzo interesującą wiadomość o świeście, bo przed dwu laty odnalezionym dziejopisie greckim, a p. L. H. na podstawie „Dziennika Chicagoskiego“, kraśli kilka rysów Polonji amerykańskiej.

Redakcji Ateneum Polskiego życzyć można tylko, aby każdy następny zeszyt przedstawiał tak udatną całość, jak obecny za czerwiec.

Rodak nasz p. Bronisław Kozakiewicz, który swego czasu ogłosił przekłady wszystkich prac Henryka Sienkiewicza, a później angielskiego pisarza Wells'a, wydał świeżo w języku francuskim tłumaczenie angielskiej powieści M. Hewlitta p. t. Amours charmantes et ruelles (Mercure de France 1908).

w interesie jednej tylko partji. Potocki występował nie jako namiestnik, lecz jako książę, król i powstrzymywał rozwój narodu ruskiego. Pomimo reformy wyborczej i wbrew woli monarchy, starostwie nielegalnie utrudniał rusinom działalność wyborczą, popierał nadużycia. Potocki był wrogiem osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Oskarżony stwierdził nadużycia wyborcze do Sejmu i Parlamentu austriackiego i dlatego zniechęcił namiestnika. Należy karać rękę, nie ślepy miecz. Potocki był odpowiedzialny za olbrzymie nadużycia starostów i żandarmerii podczas wyborów, wywołał koalicję wszystkich stronnictw polskich przeciwko rusinom, chciał zniszczyć naród ruski. Dalej oświadcza oskarżony, że wychował się na literaturze polskiej, że czytał prace Dmowskiego i Popławskiego i znalazł w nich rzeczy, pochające go do zamachu. Wszak Dmowski wyraźnie mówi, że zabójca wroga narodu nie jest grzechem, lecz obowiązkiem. Zresztą przekonał się, że środkami legalnymi nie dojdzie do niczego.

Daremnie starał się zapomnieć o tym, co go oburzało, o tym, że rusinom nazywano bandą opryszków. Żył mu życie, z żalem pójdzie na śmierć, żał mu też Potockiego, jako człowieka, żony jego i rodziny, ale Syczyński człowiek nie mniej wart jest niż Potocki. Za życie oddaje życie. Było mu całkiem obojętne po zamachu, czy Potocki żył będzie. Chodziło mu tylko o zaprzestowanie przeciwko nadużyciom. Nie zamierzał zabić, ale musiał to zrobić, czuł bowiem, że nie usunie się od tego obowiązku. Wreszcie oświadcza, że gdyby chciał, to mógłby być uciec po dokonaniu zamachu.

Syczyński mówił blisko godzinę, poczym rozpoczął odpowiadać na pytania przewodniczącego. Nie pamięta, czy strzelał do hr. Potockiego, gdy ten leżał już na ziemi, nie pamięta dziś, choć zeznawał tak w śledztwie. Twierdzi, że gdy szedł na audjencję, nie chodziło mu o zabicie namiestnika, lecz tylko o wykonanie zamachu, bez względu, jaki będzie wynik.

Przewodniczący pokazuje przysięgłym fotografię hr. Potockiego wykrojną z wielkiego formatu w tym celu, aby — jak Syczyński przyznaje — mógł ją nosić przy sobie w kieszeni.

Oskarżony przyznaje, że fotografię tę kupił za dwie korony, a wycinek nosił przy sobie. W sobotę wieczór, dzień przed zamachem, przysłała mu myśl starania się o audjencję. Rewolwer kupił w sklepie broni przy ul. Czarnieckiego, na dwa tygodnie przed zamachem.

Przewodniczący pokazuje brauning małego kalibru, a oskarżony przyznaje, że to ten sam, z którego strzelał. Gdy ubierał się u kolegi Zamoru w surdut, wszedł na placu Akademickim do doróżki. W drodze wyjął rewolwer z płaszcza i włożył go do prawej kieszeni w spodniach. Rewolwer nabiło mu jeszcze w sklepie pięciu nabojami.

Po pierwszym albo drugim strzale upadł namiestnik na ziemię na wznak, potem zerwał się na nogi.

Syczyński przyznaje, że dał 5 strzałów, ale nie przypomina sobie, jak dalsze strzały padały go sobie i chwili tej dokładnie opisać nie potrafi. Pamięta, że namiestnik upadł, zrywał się, wołał o pomoc, o schwytanie oskarżonego, biegł do oskarżonego, jakby go chciał sam schwytac. Dalej zapewnia, że nie miał zamiaru, choć przewodniczący zwraca jego uwagę na to, że trzy strzały były celne. Oskarżony twierdzi, że rewolwer funkcjonował niemal machinalnie; nieświadomie dalej strzelał, nie mając zamiaru zabijać namiestnika. Między innymi pyta się przewodniczący:

»Przedstawił pan czyn swój jako mandat ogólny. Gdzie jest ten ogólny? Zdaje się, że przy bliższym rozpatrzeniu ten ogólny przedstawi się tylko jako frajda. A mianowicie rzecznik socjalnej demokracji w Parlamencie nazwał pański postępek jako popełniony w państwie konstytucyjnym niedorzeczny i niestosowny. Także w każdym razie poważny odłam narodu ruskiego też nie zgodził się na pański czyn, uznając go za szkodliwy nie tylko taktycznie, ale także etycznie. Tak samo episkopat ruski potępił czyn pański.

Syczyński: Przekonany jestem, że większa część narodu ruskiego nie uważa mnie za złooczyńcę i solidaryzuje się ze mną.

Po kilku dalszych pytaniach stawia obrońca wniosek o odroczenie rozpraw, celem poddania oskarżonego badaniu psychiatrów co do jego stanu umysłowego.

Po krótkiej naradzie trybunał wniosek ten odrzucił, poczym rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Ciekawe były tylko zeznania komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego, który przyjmował zgłoszenia na fatalną audjencję w dniu 12. maja r. b. Gdy komisarz Skrzyński zakończył swój wzruszający opis ostatnich chwil życia namiestnika, zapytał przewodniczący oskarżonego, czy ma co do powiedzenia, czy opowiadanie to zrobiło na oskarżonego jakie wrażenie.

Oskarżony: Z wrażeń moich spowiadać się nie nepotrzebuję!

Następnie przesłuchiowano świadka Antoniego Ripę, który w krytycznym dniu, po Syczyńskim miał iść na audjencję z prośbą o posadę.

Po przesłuchaniu tego świadka o godz. 2. i pół przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4. po południu.

Przyjąć można, że wyrok zapadnie jeszcze dzisiaj.

Wyrok.

Lwów, 1. lipca. (Telegr. włas.) Sąd przysięgłych skazał Syczyńskiego, mordercę namiestnika hr. Potockiego, 11 głosami przeciwko 1 na karę śmierci przez powieszenie.

Lwów, 1. lipca. (Telegr. własny.) Obrońcy wniosli zażalenie nieważności. Miasto spokojne.

Krwawy napad Niemców na Polaków w Cieszynie.

Rozwdrzenie prusofilskich Niemców w Cieszynie doszło do tego stopnia, że Polacy nie są tam pewni życia. Przed kilku tygodniami opisaliśmy napad na młodzież polską, obecnie dochodzą z Cieszyna niesłychane wieści o krwawym napadzie, urządzonym przez Niemców w niedzielę na Polaków cieszyńskich.

Nowa Reforma tak sprawę przedstawia:

W niedzielę rano odbyło się o godzinie 11. w kościele farym poświęcenie sztandaru polskiej młodzieży rękodzielniczej, przy udziale delegatów towarzystw rękodzielniczych z całego Śląska i Górka kontuszowego z Krakowa. Po tej uroczystości zebrał się uczestnicy w polskim Domu Narodowym, gdzie oczekiwali już ich przybyli liczni zaproszeni goście z Krakowa i z Królestwa. Tutaj też odbył się wspólny obiad. Aż dotąd nie zakłócił niemiecy porządku.

Stosownie do programu miał po południu odbyć się festyn na Grabinach. To też po obiedzie zebrał się uczestnicy uroczystości przed lokalem Związku robotniczego, skąd przy dźwiękach muzyki ruszył długi pochód. Zaśledził pochód wszedł w wąską uliczkę, przy której znajduje się dom niemieckiego Nordmarku, odewały się głośno, ironiczne okrzyki »Heik w odpowiedzi na śpiewaną w pochodzie pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Było to około godziny 3. po południu. Cała ulica wypełniona była tłumami Niemców, przez które pochód musiał torować sobie drogę. Polacy znaleźli się w zasadce. Jak się później okazało, Niemcy wydali hasło: »Deutsches Haus, alle heraus, sammeln sich 2. Uhr. Okna dwupiętrowej kamienicy Nordmarku obsadzone były przeważnie Niemkami. W chwili, gdy pochód podszedł pod te kamienice, padła z I, czy też II piętra bomba, zdaje się rzucana przez jedną z kobiet niemieckich. Bomba upadła pomiędzy kolumny przewodniczącego i chorążym. Koń spłoszył się, a chorąży, ugodzony odłamkiem bomby w rękę, upuścił sztandar, który również musiał kto inny. W tej chwili posypał się na pochód polski ze wszystkich stron grad kamieni, zgnylił jaj, petard z palącymi i cuchnącymi materjalami (Stinkbomben). Niemki pluły na Polaków.

Wszczął się zamęt i piekielny hałas. Policja przypatrywała się obojętnie i zupełnie bezczynnie. Pomimo tej brutalnej i podstępnej napaści, uczestnicy pochodu zniebili się naprzód i szli dalej z brawurą ku t. zwanej Saskiej Kępie. Tutaj znowu zaszedł pochodowi drogę tłum wyrostków niemieckich, złożony może z 200 osób, śpiewając Wacht am Rhein. Tłum ten starał się powstrzymać pochód, lecz ostatecznie pierzochnął, widząc zdecydowaną postawę jego uczestników. Dopiero znalazłszy się w pewnej odległości, zaczęli Niemcy obrzucać pochód kamieniami. Wtedy to padł, ugodzony ciężkim kamieniem, sekretarz Macierzy, p. Marcinek.

marzenie pierwszej godziny spotkania, płomienne, nieprawdopodobne przecucie...

Śnił mu się wówczas jakiś pokój, pełen światła, śpiewu, kwiatów, godzina światła, śpiewu, kwiatów — i ona z omdłą głową, z ociężałym spojrzeniem, oddana, chyłką się w objęcia, zabrana, śniło się szczęście... I przyszło to szczęście, stało się, porwało go niby fala, niosło przez lasy dziewicze, ogarnięte niezmiernym pożarem, przez kraj ognia, przez morze płomieni, wyrzuciło na brzeg daleki, nieznan, dziki... I szedł ząs przebojem po przez gąszcz, wśród kwitnących zarośli w obłoku woni, wyciągał obłąkane rece, rwał kwiaty, chwycił garściami, niszczył, niósł do jaskini, słał łożę pachnące... był panem...

Aż pękły z krzykiem rozżarzone struny, zgasł wrący śpiew... Zdeptane kwiaty — jedyny ślad rozkoszy, która minęła... i kwiatów niema... Pospolity pokój, trzy okna, turkot miasta, cikliwa jasność pochmurnego dnia...

Paweł wsparł głowę na dłoni, zamyslił się. W sennej zadumie wiał się niewyraźny żal. Rozwiała mu go gwarem słów. I jeli rozmawiać — dwoje kochanków. Wspominał przeszłość — dzieje miłości, przepłatał śmiechem.

— Jaki ty zabawny — żartowała — i dziś jeszcze mówiał, żeś solidny... pamiętasz? ja przecież oddawa... nie rozumiałeś?... — Nie rozumiałem...

Pochód podążał naprzód i dotarł wreszcie do Grabin, gdzie miał odbyć się festyn. Tutaj dopiero zdano sobie sprawę z tego, co zaszło, Ubrania na mężczyznach i kobletach były poniszczone ciężkimi obrażeniami cielesnymi. Ks. poseł Londzin, który także od samego początku szedł w pochodzie, ugodzony także został kamieniem.

Z festynu podążali uczestnicy do miasta już nie razem, lecz grupami. W tym tkwił błąd wielki, gdyż przez to ułatwiono Niemcom nowe napady. Gromady prusofilów, przeważnie subiektyw handlowych i studentów średnich szkół niemieckich, napadały na mniejsze grupy Polaków, które bezbronne były wobec przewagi przeciwnika. Ofiarą takiego brutalnego napadu padł profesor gimnazjum polskiego, p. Andrzej Jawień. Na rynku obkoczyła go gromada napastników, z których jeden uderzył go kijem. Prof. Jawień wezwał wtedy obok stojącego policjanta, aby aresztował napastnika. Policjant jednak z uśmiechem odwrócił się i polecenia nie spełnił. Ośmielona tym zgraja zbójów niemieckich obkoczyła prof. Jawienia i zaczęła go atakować.

Prof. Jawień bronił się dłuższy czas ciupagą, którą zadawał bolesne ciosy przeciwnikom. To ich pobudzało do wściekłości. Zdołał wreszcie prof. Jawieniowi wyrwać ciupagę i obaliwszy go na ziemię, byłiby go niechybnie zamordowali, gdyby nadchodzący Polacy nie byli ich spłoszyli. Prof. Jawień odniósł ciężkie rany na głowie piersiach i szyi. Oblanego krwią, odprowadzono rannego do domu. Działo się to około godziny 10. w nocy na rynku cieszyńskim.

Utarczki po mieście trwały prawie do północy.

Dom narodowy polski wypsiał się tymczasem rannymi. Zebrało się przeszło 20, nie licząc tych, którzy wprost udali się do domu.

Był to zatym zorganizowany, bandycki napad Niemców. Komitet, zarządzający polską uroczystością, wiedział o zamiarach Niemców i uprzedził o tym starostę, p. Jiraszka, który mimo to najspokojniej urządził sobie wycieczkę automobilem i przez cały dzień nie był w mieście obecny, zdając troskę o bezpieczeństwo publiczne na praktykanta koncepcyjnego, p. Dolanńskiego, Polaka, który zupełnie sytuacji nie docenił i żądanych środków zaradczych nie zarządził. Dopiero wieczorem wrócił p. Jiraszek z wycieczki, przybył do Domu Narodowego i zaczął indagować rannych, zamiast urządzić pośpiech za zbójami niemieckimi.

Ks. Londzin, zabrawszy ze sobą skrawione części ubrań, przedstawił z pewnością w Parlamencie obraz kultury niemiecko-hakatystycznej w Cieszynie.

Na telegram, wysłany do rządu krajowego w Opatwie, przybył w poniedziałek prezydent kraju p. Coudenhove. Przez cały dzień nikogo jednak nie wezwał i nie przesłuchał, a ponieważ odbyła się uroczystość jubileusz cesarskiego, połączona z zabawą dzieci, przeto nie wiadomo, czy jedynie na zabawę przybył, czy też dla zbadania sprawy.

Nie też dziwnego, że wzburzenie wśród ludności polskiej jest ogromne, a kiedy w poniedziałek do budynku gimnazjum polskiego rzucano ze strony niemieckiej małą petardę, domaga się ludność polska zwolnienia formalnego wiecei krajowego, aby akcję samopomocy wzięć mogła sama w ręce i stworzyć organizację siłą i gwałt odeprzeć gwałtem, gdyby władze nadal tolerowały podobne wypadki.

Z zaboru rosyjskiego.

Przywrócenie Unji w Rosji.

Warszawa, 1. lipca. Polak-Katolik podaje wiadomość, że O. Bazyljanin Łomnicki udaje się w tych dniach do Petersburga, w celu wyjednania dla swojego zakonu prawa zakładania filij w granicach Rosji. Ks. Łomnicki przed trzema laty bawił już w Petersburgu czas dłuższy w tym samym celu, jednak bez skutku. Obecnie, wobec zmiany tamtejszych stosunków, ma widocznie nadzieję, że znajdzie rząd przychylny dla siebie usposobiony.

Chodzi tu oczywiście o przywrócenie w Rosji zniszczonej w r. 1875. Unji, o co usilnie się stara podobno metropolita lwowski, ks. Szeptycki.

— Nie znasz kobiet... ty dziwny... zresztą kto wie... my lubimy czasami roztopić lodowce... Im bardziej odsuwałeś się, tym ja więcej... a teraz ty już mój.

— Niczyj... swój...

— Nie... mój... — przekomarzali się.

— I znowu zamysliłeś się?... Ja nie chce... skąd smutek? my dziś szczęśliwi... o czym ty? powiedź! przedemną niema sekretów...

Nie chciał jej wyznać... Nie wiedział sam, co mu ciążyło.

Panna Malinowska sęposępniała także.

— Stuchaj — przyskoczyła ku niemu — nie ukryjesz nic! spojrzę i zgaduję... patrz mi w oczy!

Paweł niechętnie podniósł spojrzenie.

— Stuchaj... przysięgam ci na moją matkę, że ja nie kochałam nigdy nikogo... ciebie tylko... zapomnij! I cieniów niema żadnych za mną... wierzysz mi, gdy ja przysięgam? — krzychała.

— Był zsubrawiec, łotr, podlec, był taki... zgubił mnie na długie lata, stracił do błota... to minęło... dziś ja wolna, ja człowiek... przez naszą miłość... ty podałeś mi rękę... odrodziłam się... pójdziemy razem w nowe życie... Przysięgam, wierzysz mi? — pytała, ściskając mu mocno ręce.

— Wierzę, wierzę... — odparł przedko — jakże chcesz...

O procesję w Wilnie.

Petersburg, 30. czerwca. Koło poselskie Litwy i Ruś dla 25. b. m., czyli w sam dzień uroczystego święta Bożego Ciała według starego stylu, otrzymało, jak donosi Kurjer Lit., zawiadomienie, że w Wilnie cały obchód, skutkiem starań wyższego duchowieństwa prawosławnego u władz miejscowych, został odłożony na dzień 28. b. m. Jak donosi gazeta Ruś, Koło poselskie, widząc w tym zupełnie nieludzkie i tendencyjne wystąpienie przeciw tradycyjnemu obchodowi święta katolickiego, postanowiło zwrócić się w tej sprawie do władz centralnych w Petersburgu.

Wiadomości polityczne.

Z Dumy.

Petersburg, 1. lipca. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu obradowała Duma nad projektem prawnym wniesionym przez ministra finansów Kokowcowa w sprawie pożyczki wewnętrznej 200 milionów rubli. Duma przyjęła we wszystkich trzech czytaniach wniosek Kokowcowa, przeciw któremu głosowali tylko socjaliści i stronnictwo robotnicze.

Chomjakow na posłuchaniu cara.

Petersburg, 1. lipca. Prezydent Dumy Chomjakow zawezwany został wczoraj do cara do Peterhofs celem złożenia sprawozdania z działalności Dumy.

Nowy kanał pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym.

Petersburg, 1. lipca. Minister komunikacji i dróg publicznych wysłał komisję celem zbadania Dżwiny od Dżwinka aż do Rygi. Komisja ma opracować następnie projekt kanału pomiędzy Dżwiną a Dnieprem. Ma to być pierwszy etap projektowanego połączenia Morza Bałtyckiego z Morzem Czarnym.

Cenzurowanie mów poselskich w Dumie.

Petersburg, 1. lipca. Oddawna już ukazywały się w dziennikach petersburskich pogłoski o urzędzie cenzury prewencyjnej, któremu przedstawiciele większości dumskiej składają do zatwierdzenia mowy swe w sprawach donioslejszych. Obecnie pogłoskom tym przynajmniej najpełniejszą słusność gazeta Swob. Myśli. Mowy posłów Guczkowa, Krupieńskiego i ich współtowarzyszy partyjnych cenzurowane są przez jednego z wpływowych dostojników o pojęciach bardziej liberalnych.

Prawie się wierzy nie chce, żeby członkowie większości Dumy posunęli się do tego stopnia upokorzenia wobec rządu.

Kara śmierci w Francji.

Paryż, 1. lipca. W kołach parlamentarnych kursuje pogłoska, że minister sprawiedliwości Briand przyjmie wniosek komisji Izby o zatrzymanie kary śmierci z tą zmianą, że publiczność będzie wykluczona przy akcie ścięcia. Następnie stawi minister Briand wniosek, domagający się zaostrzenia kary w razie ułaskawienia skazańca na dożywotni dom karny.

Anglja a Norwegja.

Chrystjanja, 1. lipca. W Sejmie norweskim wniesiono interpelację z powodu przemówienia ministra stanu Knudsen na okoliczności angielskim Edward VII z okazji wielkich świączek maryarki angielskiej. Interpelację uzasadnił rektor Gundersen i zaprotestował przeciwko oświadczeniu Knudsen, że wrazie zawikłania stanie Norwegja po stronie Anglii. W odpowiedzi zasnaczył minister stanu, że orzeczenie jego było formą grzeczności wobec państwa, które podpisało na rówi z innymi traktat nienuaruszalności. Nie chciał przez to bynajmniej powiedzieć, że wrazie ewentualnych nieporozumień polegać będzie Norwegja więcej na Anglii, niż na jakimkolwiek bądź innym państwie. W ten sam sposób wyraziły się wobec maryarki niemieckiej, rosyjskiej lub francuskiej. Rektor Gundersen zadowolił się odpowiedzią ministra i dodał, iż powyższy wypadek będzie miał to znaczenie, że w przyszłości nie powinien przemawiać żaden norweski mąż stanu bez pierwotnego dokładnego obmyślenia swej mowy.

Z angielskiej Izby gmin.

Londya, 1. lipca. Podczas ostatnich posiedzeń obradowano w angielskiej Izbie gmin w (Ciąg dalszy w Dodatku.)

Patrzała w niego z uwagą, myślała nad czymś z troską na czole.

— Pamiętaj tedy! — i znowu patrzała mu w oczy.

Nastąpiło milczenie. On ważył jakąś myśl, którą krył, której nie potrafił ani wydobyć z niego, ani odzegać.

— A teraz, gdyśmy już skończyli z tymym na zawsze — odezwała się pierwsza — pokaż mi mieszkanie. Trzymałeś mnie w salonie oficjalnie... już ja tu znam każdy deseni... Nudziłam się często.

— Nudziłaś się? — zdziwił się.

— Ano tak... kochałam przecież... a ty mi wciąż strugę zimnej wody... no, ale chodźmy... I ją przebiegał pokoje. W sypialni szturchnęła go pięścią w bok znacząco.

— Gdzie ona jest? — zaśmiała się ukazując łóżko żony — ty ją czy ona ciebie? biorę ciebie sobie... oddaję ciebie sobie... głupia musiała być geś, jeśli takiego, jak ty, nie cenila... Ja oceniam i nie wypuszczę... i obypywała Pawła pieszczołami.

A wychodząc powiedziała mu: — Przeniosę się tu. Kiedy chcesz? dziś czy jutro?

Pawła to zapytanie wprawiło w kłopot. — Ty tu... — odparł wahając się — chyba nie... bo widzisz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kazimierz Dzięchowski.

LUNA.

(Ciąg dalszy.)

— Niech pani już nie płacz! — powtórzył Paweł.

— Takie jest prawo dla nas... A ten, kto złamał kobietę, chodzi wolny po świecie, otoczony szacunkiem... Tamten szubrawiec skrzywdził mnie najgorzej — postanowiłam odpokutować, zaczęłam inne życie, przyszedłam do pana — i pan... pan! — zaniósł się do płaczu.

— Ja nie wiedziałem... ja szanuję... — mruknął Paweł.

Uśmiechnęły się jej zółtawione oczy.

— Pan mnie żałuje?

— Tak...

— Pan lubi mnie?

Zamiast odpowiedzi znowu położył jej rękę na włosach.

Wówczas chwyciła go w swoje ramiona, całowała...

— Ja pana... ja za panem...

Urzeczywistniło się marzenie Pawłowe,

ABACYA Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpiei morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecane osobom słabowitym i dzieciom, działają uspokajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Naheim. Sliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górskie wody źródłane. **KĄPIELE MORSKIE.** **(AUSTRJACKA RIWIERA)** Sezon: maj do października. **Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.** — Zupełny brak moskitów i malarji.

Sanatorjum **Dra Kolomana Szegő**
dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o golem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urzędzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.
Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania i Quarnero, Dependance I, II i III
Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier itp.
Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powierne jadalnie. American Bar, wysmienita kuchnia i piwnice! Place tenisowe itp.
Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya

PENSJONAT LEDERER
Pierwszorządny zakład dla rodzin. Wszelki komfort. Umiarkowane ceny. Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

Pensjonat Wienerheim
Pierwszorządny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park. — Kąpiele morskie z własnymi kabinami. Ciepłe kąpiele morskie. Pensja od 8 koron w górę. (Prospekta darmo i opłatnie)

Neues Kurhaus
Zakład hydropatyczno-dietetyczny
Dra Schalka, położony nad samym morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

..... Centralne ogrzewanie. Lift.
Właściciel i służba mówią po polsku.
Nadto
„Pensja Schalk“
i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.
Pierwszorządny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszym położeniu z terasami, 200 pokoi i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdym piętrze. — Ceny umiark. — Telegr.: Bellevue.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.
Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoi.
Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.
Pensja od K. 7. — w górę.

WILLA AUGUSTA.
Pierwszorządny dom familijny.
Założony 1890.
Najstarsze miejsce zebrań Polaków.
Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b. mieszkam na Jeżycach przy

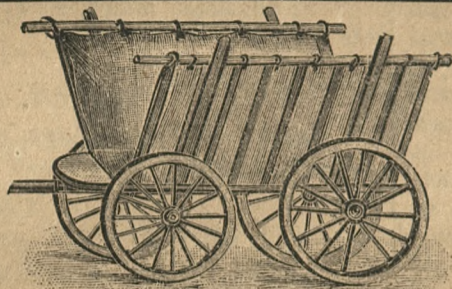
ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.

i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypkach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów

Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz 11—1 w południe.
Z szacunkiem

Marjan Perzyński.



Płachty

żniwne i nieprzemakalne,

Worki Sznury

do prasy

poleca

Z. Mazurkiewicz, Poznań,
ul. Wiktorji 17.

Telefon 22.

Pensjonat w Kołobrzegu

przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.

Ceny umiarkowane.

Kuchnia polska.

Panienci, chcące przybyć same na kurację, znajdują troskliwą opiekę.

Kazimierzowa Koszutska,
Emilja Syniowska.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całym utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turycy, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Wyjeżdżam

w sobotę 4-go na cztery tygodnie

Dr. Pomorski,

specjalista w chirurgji i chorobach kobiecych.
Poznań, plac Piotra 4.

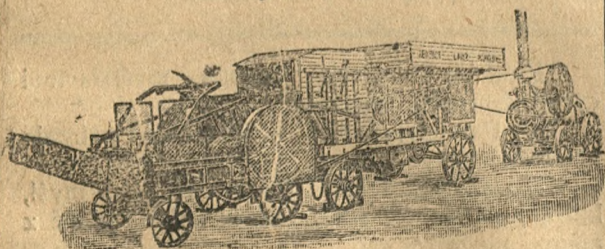
Fabryka maszyn.
J. Moegelin T.z.o.p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca



Lokomobile, Młocarnie,
Elewatory i Prasy do słomy,
Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymłacające niebawale dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Wyprzedaż sezonowa

Od 1. do 15. lipca

udzielam na wszelkie artykuły

10% rabatu!

L. Kruk, Skład modnego obuwia.

Plac Wilhelmowski nr. 2.

Telefon 351.

Telefon 351



A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej
założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na sezon lato-owy wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,

Wina Reńskie,

Wina Szampańskie

(francuskie.)

Wina Musujące

(alzakcie.)

Następnie jako specjalność!!

Wina czerwone (Bintwein) greckie

dla osób bledniowych, bezkrwistych, cała butelka 1/4 litra 1,50 Mk.

Bliższe szczegóły w cennikach

DRYGAS

Fortepiany

i harmonia
tanie a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, ul. Rycerska 53.

Trzy pokoje

kuchnia i przynależności przy Piekarach 8. na II. p. okazjnie **tanio** od 1. października do wynajęcia. Przed domem ogródek; z okien widok na zielen.

Bliższych wiadomości udziela się na I. piętrze na lewo.

Bank Ziemski

ma na sprzedaż dworostwa pozostałe z parcelacji:

- a) w powiecie wrzesińskim w obszarze ca. 900 mórg,
- b) w powiecie ostrzeszowskim w obszarze ca 860 mórg,
- c) w powiecie kępińskim w obszarze circa 300 mórg,

z dobrymi budynkami, inwentarzami i kompl. zasiewami

Bliższych informacji udzielamy reflektantom w biurze naszym lub listownie.

Bank Ziemski w Poznaniu

ulica Wiktorji nr. 2.

Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy“

poleca Szanownej Publiczności

Wl. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy.

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Teatr Apollo.

Od 1. do włącznie 15. lipca

Pierwszor. program „Varieté“

Anny Pietera

narodowa tancerka z przemianą.

The Helbon's

elektr. muzykalna pantomina.

Emil Buschmann

humorysta.

5 Les Romantiques 5

damski quintet śpiewny z przemianami.

Zupełna nowość dla Poznania

Międzynarodowe

zapasy damskie 12

konkurencja

pod przewodnictwem sławy

światowej mistrza zapasów

Ferdynanda Dieckmanna.

W pierwszych przedsiębiorstwach kraju i zagranicy z nadzwyczaj skutkiem występował i wszędzie powtórnie angażowanym był.

Bardzo umiarkowane, najdosowniejsze i plastyczne.

Otw. kasy 7^{1/2}. Początek 8^{1/2}.

Panna do kantoru

biegła w polskim i niemieckim

znająca korespondencję jest

poszukiwaną za 20 mk. mies.

Of. pod Z. G. d biura ogłoszeń Lange'o

PATENTY

uskutecznia

szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

sprawie zaburzeń w Teheranie. W odpowiedzi na niektóre interpelacje zaznaczył sekretarz stanu Grey, że kilka osób schroniło się do ambasady angielskiej wobec czego rozłożył szach w bliskości wojsko. Grey nazwał to nietaktywnym postępowaniem i rząd założył protest z umotywowaniem, że osoby, które się schroniły nie pozostawi bez jakiegokolwiek opieki i odpowiednich gwarancji ze strony szacha. Z prowincji perskich nadchodzi w dalszym ciągu niepokojące wiadomości. Życie europejskich nie jest jednakże na ogół zagrożone.

Angielska Izba lordów w sprawie Afganistanu.

London, 1. lipca. Podczas omówienia sytuacji w Indiach angielskich i stosunku emira do Anglii zaznaczył lord Curzon, że Anglija winna się jak najmniej zajmować wewnętrznymi stosunkami w Afganistanie, mimo to koniecznym jest, ażeby pomiędzy emirem a Anglią panowało porozumienie. Mówca omówił następnie szczegółowo wewnętrzne położenie Indji i doszedł do przekonania, że najwłaściwsze zaburzenia były tylko źle pomyślaną i zorganizowaną kampanją przeciw rządowi angielskiemu. Na przemówienie lorda Curzon odpowiedział sekretarz stanu dla Indji i oświadczył, że Anglija nie dąży wcale do aneksji Afganistanu. Przyjazny stosunek emira do Anglii wzmacniał się z powodu ostatniej wizyty emira w Indjach. Rząd oczekuje następnie rezultatu dochodzenia śledczego i zaprowadzi dopiero potem reformy na drodze administracyjnej, które umożliwią szczerą tubylozję samorząd z pewnego stopnia.

Krótkie wiadomości.

Mulej Hafid kazał publikować w meczetach miasta Tuetanu list, w którym dziękuje za wybór jego osoby na sułtana i prosi o wysłanie deputacji do Kezu, która wręczy miastu podarunek Mulej Hafida w kwocie 500 tysięcy pezatów.

Sir Edward Malet dawniejszy angielski ambasador w Berlinie umarł przedwczoraj w Londynie.

Ze świata.

Proces Eulenburga.

Berlin, 1. lipca. Mimo, że publiczność wykluczono, zebrały się wczoraj znowu tłumy ludzi przed sądem, w którym odbywają się te sensacyjne rozprawy. Policja naturalnie nikogo nie wpuszcza. Ponieważ i prasy nie dopuszczono na posiedzenia sądu, więc wiadomości o przebiegu rozpraw są bardzo skąpe i nieścisłe. Księża Eulenburga przewieziono wczoraj krótko przed 11. automobilerem z lazaretu i znowu na noszach wniesiono do sali. Przewodniczący w dalszym ciągu szczegółowo przesłuchiwał oskarżonego, który spokojnym tonem opowiadał obszernie o swoim życiu, szczególnie o swoich skłonnościach literackich i artystycznych. Gdy przewodniczący zadaje mu jasne i krótkie pytanie: „Czy pan jesteś homoseksualnym i popełniłeś czynny karygodny?“, odpowiada oskarżony stanowczo: Nie.

Jako pierwszych świadków przesłuchują przywołanego telegraficznie barona Alberta Rothschilda z Wiednia i profesora Seitz'a z Monachium. Obydwaj podobno nie obciążającego nie zeznawali. Natomiast zeznał trzeci świadek, zarządca domu nad jeziorem Sternberg, Francisek Dandl, że ksiądz wobec niego objawiał skłonności niemoralne.

O godz. 3. musiano rozprawy przerwać, ponieważ ksiądz zesłał na siłach.

Demonstracje feministek angielskich.

London, 1. lipca. Sufrażystki angielskie demonstrowały wczoraj wieczorem przed Parlamentem angielskim i zamierzały zatamować ruch uliczny. Policja aresztowała kilkanaście kobiet.

Nieszczęście kolejowe.

Crefeld, 1. lipca. Wczoraj do południa zderzył się pociąg towarowy z Holzheim z pociągiem robotniczym. Podczas katastrofy zostało przeszło 15 osób ranionych.

Wyrok w głośnym procesie Grety Beier.

Freiberg, 1. lipca. Dziś o północy zapadł wyrok na ówce burmistrza Gretę Beier, oskarżoną o zamordowanie narzeczonego i sfałszowanie testamentu. Beier skazana została na morderstwo na śmierć, a za sfałszowanie testamentu na 8 lat domu karnego. Oprócz tego otrzymała wieczystą utratę praw honorowych.

Nasze sprawy.

Goniec Wielkopolski, nie mogąc najbardziej ulicznymi wywiskami wyprowadzić nas z równowagi, zaczął w ostatnich dniach miotać na redakcję naszą brudne oszczerstwa. W sobotę posłał Gońcowi adwokat p. dr. Mieczkowski stosowne pismo. Pisma tego Gońiec do dziś dnia nie umieścił, ani też oszczerstw od siebie nie cofnął. Przeciwnie, we wczorajszym numerze do puścił się nowego skandalicznego oszczerstwa. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wytoczyć Gońcowi przed forum Towarzystwa dziennikarzy i literatów sprawę o cały szereg oszczerstw.

Ks. biskup Bandurski podburza do gwałtów! — jak sądzić można z procesu, który „Głosowi Wielkopolskiemu“ wytoczono za przemówienie, wygłoszone przez tego dostojnika Kościoła na tegorocznym lwowskim obchodzie rocznicy Raclawickiej.

Oskarżona redaktorka „Głosu Wielkopolskiego“

polanek,“ pani drowa Emilja Karwowska, na obronę swę przytaczała wprawdzie, że jeżeli kto, to chyba biskup kogokolwiek bądź nie będzie wzywał do popełniania czynów gwałtu czy przemocy, zaznaczając, że historyczne wspomnienie przedmiotowe Raclawic dzisiaj po upływie wieku całego — wśród zmienionych okoliczności politycznych — do gwałtu popychać nie może. Prokuratorja pruska innego była zdania, gdyż orzekła, że po przeczytaniu p. Marij Bogusławskiej wiersza o rocznicy (w nr. 1) Głosu Wielkopolskiego oraz przemówieniu ks. biskupa na obchodzie Raclawickim we Lwowie (w nr. 3), między którymi to utworami jeden i ten sam jest związek myślowy — chłopci nasi nie zrozumieją tego inaczej, jak tylko, że trzeba kosa chwycić i rznąć (nie żać!!!)

Pań prokurator dalej był i tego zdania, że w całej tendencji pisma zdaje się górować usiłowanie, które do postępów gwałtownych podjudza.

Oskarżonej bronił pan mecenas dr. Władysław Mieczkowski, zaznaczając, iż ks. biskup Bandurski na dniu 3. maja przemawiał w gronie dostojników rządu austriackiego i że tych wysokich dygnitarzy ani przemówienie to, ani prawda historyczna bynajmniej nie uraziły. W ciągu doskonałej obrony stwierdził dalej nasz były poseł, że żłwiwa, iż we wszystkich uzasadnieniach wyroków pruskich sądów powtarza się stereotypowe twierdzenie, iż nasza (polska) ludność tutaj w zaborze pruskim łatwo się wzrusza (ist leicht erregbar), a mimo to rzeczywistość wykazuje, iż lud nasz do gwałtów się nie ucieka.

Mimo tej doskonałej obrony, w której wiele bardzo innych jeszcze trafnych było argumentów, sąd orzekł, że w obecnych czasach ks. biskupa Bandurskiego aluzja do utraty ziemi odnosi się do ustawy o wywłaszczeniu i na tej zasadzie redaktorkę Głosu Wielkopolskiego skazał na grzywnę marek stu.

Nowe Kółko rolnicze.

Chojna, 29. czerwca.

Za inicjatywą ks. prob. Duczmala z Chojny i prezesa Kółka rolniczego w Jaktorowie p. Wiesława Trampeczyńskiego założono nowe Kółko rolnicze w Chojnie (pow. wągrowiecki). Nasz szanowny wicepatron p. Janta-Polczyński z Zabiczyna raczył mimo choroby na zebranie przybyć osobiście. Ks. prob. Duczmał powitał gości, zgłosił zebranie i poprosił p. wicepatrona na przewodniczącego.

Po treściwej a podniosłej przemowie p. wicepatrona, w której wyliczał korzyści Kółek rolniczych, przystąpiono do wyboru zarządu. Na prezesa poproszono p. Wiesława Trampeczyńskiego z Jaktorowa, który pomimo, że prowadzi sąsiednie Kółko rolnicze, wybór chętnie przyjął; wiceprezesem obrano p. Wizego, sekretarzem ks. prob. Duczmala, skarbnikiem p. Czarnieckiego z Chojny.

Następnie wygłosił p. Kazimierz Czochron z Jaktorowa wykład bardzo pouczający o zadaniach nowoczesnego gospodarza. Po omówieniu kilku kwestji bieżących p. przewodniczący zebranie zamknął, życząc nowemu Kółku rolniczemu jak najlepszego rozwoju. Na członków zapisało się 27 gospodarzy. Zebrania odbywać się będą co trzecią niedzielę każdego miesiąca po niesporach na plebanji w Chojnie.

Związek podróżujących kupców na Rzeszę niemiecką w Poznaniu

odbył swe roczne walne zebranie w niedzielę na sali Domu Katolickiego. Prezes p. Słószarczyk zgłosił zebranie, witając liczną zgromadzoną członków z miasta i z prowincji. Na przewodniczącego wybrano następnego p. Kosidowskiego, który do pióra powołał p. Tucholskiego, a na ławników pp. Zbąskiego, Siemiątkowskiego i Superta. Ze sprawozdania skarbnika p. Handkiewicza wynika, iż do chodu miał Związek w pierwszym roku istnienia 3719,45 mk., rozchodu 1500,76 mk., a zatem posiada Związek 2218,69 mk. gotówki.

Na wniosek komisji rewizyjnej, którą reprezentował p. Stachowski, udzielono skarbnikowi pokwitowania. Pan Matuszewski zdał sprawę z komisji dla wskazania posad, zasnając, iż siedmiu członków otrzymało posady za pośrednictwem Związku, i prosi, aby członkowie więcej dział ten uwzględniali i komisji pomagali.

Na kongres międzynarodowy podróżujących kupców i agentów w Paryżu wydelegował Związek p. Maciejewskiego, który na następnym miesięcznym zebraniu będzie referował o przebiegu kongresu. Pan Szramkiewicz będąc o tym poinformowanym, w krótkich słowach zaznaczył, z jakim entuzjazmem witano delegata naszego w Paryżu jako reprezentanta kupiectwa polskiego. Na przyszłym zebraniu zapadnie też decyzja co do przystąpienia do Ligł międzynarodowej kupców podróżujących.

Do zarządu wybrano ponownie pp. Słószarczyka prezesem, Kosidowskiego zastępcą, Szramkiewicza sekretarzem, Maciejewskiego zastępcą, Tucholskiego bibliotekarzem, Szymańskiego skarbnikiem i na ławników pp. Handkiewicza, Szopińskiego i Kędzierskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Matuszewskiego, Stachowskiego i Antoszewskiego, zaś do komisji wskazania posad pp. Rosemana, Bocheńskiego i Wegenę.

Pan Piechocki stawia wniosek, by członkom nałożyć obowiązki, aby byli względni wobec robienia wydatków osobistych u odbiorców i karci równocześnie wyższ i demoralizację niektórych kupców, którzy prawie zmuszają podróżujących do tego. Wniosek ten przyjęli członkowie obecni ze zadowoleniem.

Organem Związku wybrano na następny rok Kupca.

Pan Szymański poleca uwzględnianie hotelistów, którzy są członkami Związku.

Pan Kluczyński popierając myśl tę za znaczą równocześnie, aby także od hotelistów wymagać należytej usługi itd.

Po omówieniu kilku jeszcze spraw związkowych solwował przewodniczący zebrania.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 1. lipca.

Kalendarz. Dnia: Halina, Juliusz, Teobald, Bogusława.

Jutro: Nawiedzenie PM. Ojcemira.

Wschód słońca	Dnia: 3,43	zachód: 8,24
	Jutro: 3,44	8,23
Wschód księżycy	Dnia: 6, 6	zachód: 10,23
	Jutro: 7,12	10,48

Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 2. lipca: suchy, przeważnie pogodny, za dnia ciepło; umiarkowane wiatry północne.

Wakacje we wszystkich tutejszych zakładach naukowych tak wyższych jako i średnich, oraz w szkołach miejskich rozpoczynają się jutro w czwartek i potrwają do czwartku 6. sierpnia włącznie.

Msza św. na intencję dzieci, które z naszej paroki wysłane będą na wakacje do domów gościnnych, odprawi się w kościele św. Józefa, ul. Piotra, w piątek 3. b. m. o godz. 7. z rana. Upraszamy członków Zarządu i Towarzystwa życiowych, aby zechcieli w niej uczestniczyć.

Za Zarząd

Stelli Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanitarnej.
Hr. Engestrom. Walery Zubiński, sekretarz.

Szanownym Dobrodziejkom i Dobrodziejom donosimy, że wysyłka dzieci szkolnych poznańskich do domów gościnnych nastąpi w piątek, 3. bm. O godzinie przyjazdu uwiadomiamy Szanownych Dobrodziejów i Szanowne Dobrodziejki osobnymi listami.

Za Zarząd

Stelli Tow. Kol. Wak. i St. Sanit.
Hr. Engestrom, Walery Zubiński, sekretarz.

W czasie wielkich wakacji przyjmują ks. prob. Polczyński z Wyganowa 2 dziewczęta, p. Alojzy Klupach z Nowogrodu 2 dziewczęta. Ogółem mamy 272 miejsc, a zgłosiło się do nas o wysyłkę 1140 dzieci. — Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia.

Za Zarząd Stelli

Tow. Kolonji Wak. i Stacji Sanit.

Z Tow. Młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Miesięczne zebranie odbędzie się w czwartek 2. lipca o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa, plac Wilhelmowski 17. I. Na porządku dziennym 3 referaty: „O potrzebie urzędzenia letnisk dla młodzieży kupieckiej“. Przemawiać będą: Pan dr. Gantkowski: O letnisku ze stanowiska higienicznego, p. dr. Hacia: O letnisku ze stanowiska społecznego i p. Słomiński: O letnisku ze stanowiska prawnego. Jak najliczniejszy udział członków pożądan.

Wydział Tow. Młodzieży kupieckiej w Poznaniu.
Jan Słomiński, Kazimierz Otmianowski, przewodniczący, pisarz.

Wystawa niemiecka w Poznaniu? Nadburmistrz p. dr. Wilms nosi się podobno z zamiarem urządzenia w Poznaniu wielkiej wystawy dla wschodnich dzielnic Prus. Wystawa ta, gdyby miała przyjść do skutku, odbyłaby się w roku 1910.

Wspaniałomyślność. Tutejsza mlecarnia kuracyjna Dwór szwajcarski z św. Łazarza przeznaczyła na czas wielkich wakacji codziennie 20 litrów mleka słodkiego i 6 butelek śmietany na ręce pani Waldow, żony naczelnego prezesa dla potrzebujących i słabowitych dzieci szkolnych. Piśmiennie zgłoszenia dzieci przyjmuje zaraz radca Schmidt na tutejszej regencji.

Zamknięcie ulicy. Z powodu prac kanalizacyjnych zamknięte zostały na przeciąg czterech mniej więcej tygodni ul. Filipińska pomiędzy ul. Śródecką a Bydgoską, oraz ul. Cybińska pomiędzy Ostrowskiem a rynkiem śródeckim.

Ola kowali. Nowy kurs w podkuwaniu koni w pracowni p. Spillera w Poznaniu, stojącej pod nadzorem król regencji, rozpocznie się w przyszły poniedziałek 6. lipca. Zgłoszenia przesyłać należy do mistrza kowalskiego p. Spillera w Poznaniu przy ul. Strzałowej (Schiestr.) nr. 6.

Śpiewak, miesięcznik literacko-muzyczny. Pisma tego numer pierwszy ukazał się drukiem i zawiera: Praeludjum. — Moniuszko. — Uroczystość Moniuszkowska w Ostrowie i Warszawie. — Nauka o śpiewie. — Sprawozdanie z zjazdu delegatów Zw. kół śpiew. — Różne wiadomości ze świata muzycznego. — Kapela beja. — Anegdota o artystach. — Dodatek muzyczny.

Wielka kradzież z włamaniem popełniono w ubiegłą niedzielę w czasie pomiędzy godziną 3. a 8. po południu na Jeźcach w pewnym mieszkaniu domu ogrodowego przy ul. Wysockiej pod nr. 14. Skradziono około 500 marek w gotówce, dwie książki depozytowe kasy kościelnej parafji św. Florjana na Jeźcach na 8200 i 2300 mk., książkę depozytową „Ostbanku“ na Jeźcach na 3400 mk., książkę depozytową Banku Przemysłowców na 1000 mk., wystawioną na nazwisko Cecylii Jakubowskiej, dwie książki oszczędności do sumy banku na 30 i 500 mk., książkę depozytową miejskiej kasy oszczędności na 20 mk., książkę udziałową niemieckiej

spółki kredytowej na 300 mk., książkę udziałową Banku Wzajemnej Pomocy na 20 mk., polisę od zabezpieczenia na życie na 3000 mk., wystawioną na Michała Jakubowskiego, taką polisę na nazwisko Cecylii Jakubowskiej na 2000 mk., dwie dalsze książki Oszczędności Banku Wzajemnej Pomocy na 9 i 4 mk., książkę udziałową Banku ludowego na nazwisko Cecylii Jakubowskiej na 130 mk., oraz kilkanaście znaczków inwalidowych i pocztowych. Złodzieja dotychczas wysłiedzić nie zdołano.

Nieszczęśliwy wypadek. Pewien robotnik z Jeźce obciął w stanie napiłym wniósł na wóz od piasku, przy czym ześlizgnął się z wozu z koła i pijanica spadł na bruk tak nieszczęśliwie, że koła przeszły mu przez lewą nogę, kłecząc mu ją dość niebezpiecznie. Stało się to na ul. Jadwigi w środę po południu. Takie oto skutki wywiera nieszczęsny nałóg pijalstwa.

Zgubiono w drodze z Tamy Garbarskiej do Górczyna w tramwaju przymiarkę żakietową. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie zguby za wynagrodzeniem u p. Witt'a ul. Piłkiewska 4.

Wycieczka do Krakowa. W projektowanej przez nas wycieczce do Krakowa zasłania o tyle zmiana, że wyjeżdżamy z Poznania nie w poniedziałek, lecz już w niedzielę 19. lipca rano o 7. i staniemy na miejscu w tymże dniu około 5. wiecz. Wycieczka zapowiada się wspaniale. Stowarzyszenie Kupców Młodzieży handlowej w Krakowie poczyniło już stosowne przygotowania. Uzyskaliśmy też już pozwolenie na zwiedzenie Wieliczki po niższej cenie. Koszty wycieczki, która wraz z podróżą potrwa 5 dni, obliczono na najwyżej 60—70 marek. Szczegółowy program podamy później. — Aby uzyskać zniżkę ceny biletu kolejowego, pożądaną jest jaknajwiększa liczba uczestników. Zapraszamy więc do wzięcia udziału nie tylko członków naszych, ale także pp. pryncypałów i ich rodziny.

Zgłoszenia najpóźniej do 10. lipca przyjmuje się w biurze Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej, plac Wilhelmowski 17.

Wydział Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Jan Słomiński, Kazimierz Otmianowski, przewod., pisarz.

Ostrzeżenie. Od p. dr. Aleksandra Czechowskiego ze Lwowa, redaktora Słowa Polskiego, otrzymujemy następujące ostrzeżenie:

Doniaduję się z kilku stron, że jakiś oszust, podszywający się pod moje nazwisko, zwraca się do rozmaitych osób w Poznaniu z prośbami o pomoc materialną, lub też, w innych wypadkach, ofiaruje im po bardzo wysokich cenach wydane przezemnie prace naukowe. Aby położyć kres temu nadużywaniu mego nazwiska proszę uprzejmie o ogłoszenie niniejszego listu, a wszystkich, którzy takie próby otrzymali albo otrzymają w przyszłości, upraszam, aby przez nadesłanie mi tych listów żebzących (w kopertach niefrankowanych) umożliwili mi pozyskanie odpowiednich kroków przeciw oszustowi.

Dr. Aleksander Czechowski, Lwów, ul. Kochanowskiego 1. 61. A.

Wydział obwodowy poznański będzie miał wakacje od 21. lipca do 1. września. W tym czasie wyznaczone będą terminy tylko w sprawach bardzo ważnych i niecierpiących żadnej zwłoki.

Bank ziemski w Koronowie sprzedał resztę f. l. warku, nabytego przed niedawnym czasem od niemca Ewolda Meistersa, w obszarze 464 mórg p. Janowi Boćkowi z Wierzbucina za cenę 192 000 mk. Kilka mniejszych parcel rozkupił miejscowi gospodarze i tak gospodarz Michalski 7 i pół hektara, Buchholz również tyle, St. Praybysz 72 ary, Piotr Ziętak 42 ary, a ogród we wsi nabył p. Józef Kucna.

Skazanie mordercy. W sprawie głośnego swego czasu morderstwa, popełnionego z zemsty przez borowego Szukałę w majątności Kraczkach pod Wyrzyskiem na urzędniku gospodarczym Stachowiaku, toczył się proces w ubiegłą sobotę przed sądem przysięgłych w Pile. Sąd uznał Szukałę winnym morderstwa popełnionego na Stachowisku i zamiaru zamordowania pisarza Górskiego, do którego morderca wystrzelił również dwukrotnie. Szukała skazanym został na 10 lat domu karnego i utratę praw honorowych.

Lwówek. W Bukówcu powiesił się na drzewie w tamtejszym lesie stróż Stefan Kupczyk. Co wisielca popchnęło do samobójstwa, nie wiadomo.

Gniezno. Na tutejszym omentarzu katolickim, należącem do kościoła św. Piotra znaleziono w miejscu dotychczas jeszcze nieużywanym dobrze jeszcze utrzymany szkielet ludzki mający 70 centymetrów pod powierzchnią. Na czaszce stwierdzono kilka ciemnych plam, co przypuszczać może jakiś czyn zbrodniczy.

Gniezno. Straszny czyn dopuścił się drakon Eggebrecht na swym koleźce Mögem. Przy ówczesnych obaj się powasnili, a Eggebrecht pehnął łancą w twarz Mögego tak silnie, iż ostrza przeszło przez oko aż do mózgu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zbrodniarza zaraz aresztowano.

Inowrocław. Brak służących daje się w mieście naszym coraz więcej we znaki. Kiedy dawniej starszej służącej płacono najwyżej do 120 mk., żądają teraz tyle młode dziewczęta, które zaledwo opuściły szkołę, a służące starsze, więcej doświadczone do 200 mk. i więcej. Powodem tych stosunków jest wychodźstwo do większych miast i obwodów przemysłowych w zachodnich Niemczech.

Kościan. Sześciolatek chłopczyk gospodarza Wojciecha Michalowicza w Jurkowie pał w niedzielę gęsi na łące w towarzystwie innych dzieci. Przy tym zbliżył się za wiele do torfiska i wpadłszy do wody utonął.

Smigiel. Na tutejszym dworcu wla-

